



wielkopolska.  
kultura u podstaw

## Aida odkryta na nowo

opublikowane przez: Redakcja, z dnia 30.05.2017, 04:36

Poznańska śpiewaczka Barbara Kubiak jest dla mnie zagadką, swoistym fenomenem, który wciąż zadziwia. Kiedy wydawało mi się, że artystka znajduje się w poważnym kryzysie formy wokalne, nagle odrodziła się - jak Feniks z popiołów - w partii Aidy. Cała jej kreacja w "Aidzie" zasługuje na uznanie i głośny okrzyk brawo!

**Przychodzę czasem do Teatru Wielkiego na szeregowy, repertuarowy spektakl, którego premiera odbyła się dawno temu, by zobaczyć jak mają się nasi artyści. Tym razem postanowiłem wybrać się na "Aidę" Giuseppe Verdiego, pokazaną premierowo...16 lat temu!** Powodem mojego zainteresowania tym spektaklem była zapowiedź, że tytułową partię wykona Magdalena Nowacka, śpiewaczka wielkiego talentu, która w obecnym sezonie odniosła kilka sukcesów, szczególnie zapamiętałem jej Halkę. Chciałem usłyszeć sopranistkę w repertuarze włoskim. Tymczasem, z nieznanymi mi przyczyn, nastąpiła zmiana w obsadzie i zamiast Magdaleny Nowackiej, niedzielnego wieczoru wystąpiła Barbara Kubiak. Artystka doskonale znana poznańskim melomanom, jedna z najbardziej rozpoznawalnych primadonn tego teatru. Początkowo czułem się zawiedziony takim obrotem spraw, ale okazało się, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

**Wersja, jaką przed szesnastoma laty zaproponował reżyser Marek Weiss-Grześniński, jest dość specyficzna.** Głównie dzięki scenografii i kostiumom Jeana-Antoine Hierro. Trudno właściwie powiedzieć, gdzie została umiejscowiona akcja opery Verdiego. Z jednej strony mamy złotem kapiący starożytny Egipt, z drugiej zaś - świat przypominający estetykę gier komputerowych. Sam reżyser tak argumentował swoje artystyczne wybory: "Współczesnych wersji opery "Aida" było już wiele na świecie. Pomyśleliśmy, że może warto by było wybiec w przyszłość i przedstawić naszych starych znajomych bohaterów w jakiejś wirtualnej rzeczywistości, wykreowanej poprzez estetykę komputerową, czyli coś, co niebawem zawiadnie zbiorową wyobraźnię na następne stulecie." Problem jednak w tym, że pomysł reżysera i realizacja scenografa nie są tak czytelne, jak zakładali twórcy. Spektakl znam od lat, lecz ciągle trudno mi się do niego przekonać. Trzeba jednak pamiętać, że kiedy powstawał, czas był specyficzny. U progu nowego tysiąclecia twórcy operowi często poszukiwali nowych form ekspresji, często przenosząc akcję w czasy bardziej im współczesne. Przypomnę, że w tym samym czasie powstała "Carmen" Bizeta na motocyklach, z gangiem narkotykowym w tle, czy "Cosi fan tutte" Mozarta w seksualnie wyuzdanej oprawie teatralnej. Dziś takie pomysły na nikim już nie robią większego wrażenia, co więcej - powszechnie uważa się je za anachroniczne.

**Moje zastrzeżenia nie zmieniają faktu, że "Aida" pozostaje jednym z największych operowych hitów, na który publiczność zawsze chętnie przychodzi.** Tak też było w

niedzielę. Widownia Teatru Wielkiego wypełniła się po brzegi, a ci, którzy w ostatniej chwili zdecydowali się na obejrzenie spektaklu, odchodzili od kasy z niczym.

Mimo, że w tytułowej roli Aidy nie usłyszałem Magdaleny Nowackiej, nie czuję się zawiedziony. A to głównie dzięki Barbarze Kubiak i Helenie Zubanovich. Barbara Kubiak jest dla mnie zagadką, swoistym fenomenem, który wciąż mnie zadziwia. Mam w pamięci spektakle z udziałem śpiewaczki, po których wychodziłem - najdelikatniej mówiąc - mało usatysfakcjonowany, jak i takie, które wprawiały mnie w spory zachwyt. Najbardziej wyrazistym tego przykładem była "Jenufa", którą w Poznaniu możemy oglądać od dwóch lat. Tuż po premierze zanotowałem: "Naturalna w geście, przekonująca w emocjach Barbara Kubiak, nie pozwalająca oderwać od siebie uwagi nawet na sekundę. Dopelnieniem całości był szalenie emocjonalny śpiew. Głos artystki był skupiony, pozbawiony niepotrzebnych wibracji, szklisty i przeszywający. Cóż za demoniczna i znakomita Kościelnicha! Śmiem twierdzić, że Barbara Kubiak jest największą ozdobą tego spektaklu, choć nie brakuje w nim innych klejnotów." Jestem wielbicielem "Jenufy", dlatego też postanowiłem obejrzeć ją ponownie, kiedy wróciła na afisz w styczniu br. Szedłem pełen nadziei, a właściwie będąc pewnym, że Barbara Kubiak powtórzy swój wielki sukces. Niestety, było zupełnie inaczej.

I kiedy wydawało mi się, że artystka znajduje się w poważnym kryzysie formy wokalne, nagle niespodziewanie, jak Feniks z popiołów, odrodziła się właśnie w partii Aidy. Choć sam początek był nieco wątpliwy pod względem emisji, im dalej w las, tym było lepiej. W pamięci zachowam duet Aidy i Amneris z II aktu, pełen dramatyzmu i aktorskiej finezji, jak również arię z aktu III "O patria mia", którą Kubiak oparła na bardzo efektownie zrealizowanej dynamice piano i intonacyjnej precyzji. Cała jej kreacja w tym spektaklu zasługuje na uznanie i głośny okrzyk bravo! Bardzo ciekawie wypadła także Helena Zubanovich, której ciemny mezzosopran idealnie oddaje emocje zazdrosnej i mściwej córki Faraona, przy tym artystka operuje bardzo dobrą techniką, co przekłada się na dojrzałość interpretacji.

**Największym rozczarowaniem spektaklu okazał się odtwórca roli Radamesa, Luis Chapa. Głos nieznośnie rozwibrowany, mało urodziwy pod względem barwy, wątpliwy pod względem intonacyjnym, o czym boleśnie można się było przekonać wraz z ostatnimi dźwiękami arii "Celeste Aida".** Szczęśliwie nie zawiedli panowie Jerzy Mechliński (Amonasro) oraz Rafał Korpik (Ramfis). Mechliński jest przykładem śpiewaka, zadającego kłam biologii. Im jest starszy, tym bardziej wyrazisty i wokalnie precyzyjny. Bez cienia kokieterii uznaję go za jednego z najwspanialszych polskich barytonów. Natomiast Rafał Korpik, obdarzony dużym i ciemnym bas-barytonem jest nie tylko zdolnym śpiewakiem, ale i uzdolnionym aktorem. Chciałoby się usłyszeć go w roli bardziej eksponowanej, niż drugoplanowa.

**Świetnie wypadł chór, pełen rytmicznej i intonacyjnej precyzji.** Spore wrażenie zrobiła też na mnie gra orkiestry pod batutą Gabriela Chmury, choć pewne zastrzeżenia można mieć wobec dyscypliny trzymania tempa gry i - w niektórych momentach - mało zrozumiałej dynamiki.

Autor: Adam Olaf Gibowski

Zdjęcia: M. Leśkiewicz